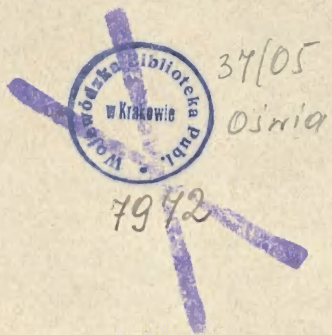


2135



Oświata
2
331(05)

7972

KOŚWIATA.

Organ zjednoczonych związków zawodowych.

Wychodzi
dwa tygodnie.

Przedpłata kwartalna wynosi 75 fen.

Redaktor odpowiedzialny:
Wojciech Śremski w Poznaniu
Strzałowa ul. 3 I.

Rok ubiegły.

Pierwszy rok dwudziestego stulecia upłynął i pozostanie na pewno długo w pamięci robotniczej braci. Dawno nie było tak ciężkich czasów, jakim właśnie był rok ubiegły. Już na samym początku dawała się odczuć ciężka kryzys przemysłowa, pozbawiająca tysiące rąk pracowitych zajęcia i chleba. Fałszywi prorocy zaręczali, że to wnet przejdzie i lada dzień na lepsze się zmieni, tymczasem tydzień za tygodniem i miesiąc po miesiącu upływał, a szeregi robotnicze bez pracy coraz więcej wzrastały, aż osiągnęły takie rozmiary, jakich i najstarsi weterani robotnicy nie pamiętają.

Z początkiem roku koncentrowało się bezrobocie w wielkich miastach, setki i tysiące robotników chodziło po placach i ulicach szukając zajęcia; a przynajmniej ten i ów mając jeszcze coś zaszczonego, całą nadzieję pokładał w zbliżającej się wiosnie. Lecz i tu nastąpiło rozczarowanie, bo nie tylko, że liczba szukających pracy się nie zmniejszyła ale zewsząd nadchodziły wieści, że w niektórych obwodach przemysłowych rozpuszczanie robotników nie ustają. Tysiące robotników różnych, pochodzących z Królestwa i Galicyi, którzy rok rocznie znajdowali przez większą połowę roku w Niemczech robotę, musiało z próżnymi rękoma wracać do domu.

W ślad za wzmagającym się bezrobociem, zaczęła się ukazywać chciwość i niesumienność pracodawców, którzy widząc tysiące rąk bez pracy, uważali za najodpowiedniejszy czas dla siebie, aby robotnikom przez nich zatrudnionym cośkolwiek na zarobkach poobrywać. Organizacje robotnicze musiały się przeto przede wszystkim na tem ograniczyć; aby zakusy przedsiębiorców odeprzeć. I tam, gdzie robotnicy solidarnością związani, wspólnie do organizacji należą, prawie żadnego wypadku nie ma, żeby przedsiębiorcom się udało zachcianki swe przeprowadzić. Przede wszystkim

przoduje w tym względzie Związek murarzy, który przez cały rok walczył o utrzymanie zajętych pozycji a nawet w niektórych wypadkach i korzyści zdobył. W każdym razie Związek murarzy złożył w roku ubiegłym dowód, że silna i dobrze prowadzona organizacja zawodowa i w najcięższych dla robotników czasach jest jedyną ich obroną i podporą. To samo w części zastosować możemy do pokrewnego murarzom Związku cieśli, bo i tu warunki pracy są te same i obie organizacje wzajem się we walce moralnie i materialnie popierają.

Najwięcej pod względem obrywania zarobków ucierpieli metalowcy i tu też liczba pozostających bez pracy przybrała zastraszające rozmiary. Związek metalowców liczebnie największy, procentualnie jednak co do liczby zatrudnionych robotników w zawodzie metalurgicznym, zajmujący miejsce pośrednie, nie zawsze był w możności zapobiedz usiłowaniom przedsiębiorców, którzy warunki pracy pogarszali i płacę zmniejszali. Ale nie winien temu Związek, który wszelkimi siłami starał się o jak największe pozyskanie mas pracowników metalurgicznych, ale oziębłość i zaślepienie tych robotników, którzy zajęci są w wielkich warsztatach i fabrykach i nieчем nie chcą się dać przekonać, że najlepszą obroną ich interesów jest organizacja zawodowa.

W ostatnim czasie i w przemyśle drzewnym zaczęły grupy przedsiębiorców łamać dotychczasowe umowy, zawarte z organizacją robotniczą i płacę na swą korzyść ustanawiać. Zachodzące przykłady okazały całą bezczelność przedsiębiorców, którzy z bezwzględną otwartością reklamowali w czasach ogólnego zastój dla siebie prawo ustanawiania płacy i warunków pracy. Związek robotników pracujących w drzewie całą swą energię wytyczać musiał, aby tylko odpiąć zakusy przedsiębiorców i uniknąć większych konfliktów i bezrobocia.

Niepokojące wieści ukazują się od pewnego czasu z okręgów górniczych i hutniczych. Robotnicy rozdzieleni na kilka obozów, mniej posiadając przeto siły odpornej, zmuszeni są poddać się smutnej konieczności i pozwolić na ucisk ze strony baronów kopalnianych. Ale może się to właśnie przyczyni, że tym masom robotniczym, zahukanym i ogłupionym przez sługi i lokajów kapitalizmu, otworzą się oczy i poznają że jedyną ich obroną jest silna organizacja zawodowa, jaką jest **bochumski związek górników**.

Wielkich strejków w obec smutnego położenia przemysłu niemieckiego rok ubiegły zaznaczyć nie może. Za to wielcy kapitaliści z całą bezczelnością wystąpili do walki, aby zniweczyć znieprawdzone przez nich związki zawodowe. W tym względzie zmuszeni byli stanąć do bohaterskiej obrony swych praw kotlarze w Hamburgu, butelkarze niemieccy i robotnicy tytoniu w Nordhausen. Mimo tego, że w obec niesprzyjających okoliczności robotnicy walki zaprzestać byli zmuszeni, kapitalizm jednak swego nie dopiął.

Do powiększenia niedoli robotniczej przyczyniło się, że obecna kryzys spowodowała kilkadziesiąt bankructw wielkich zakładów, które bądź to przez swe stosunki do banków pobankrutowanych, bądź to podlegając kierownictwu ludzi niesumiennej, doprowadzone zostały do upadku, wyrzucając rzesze robotnicze na bruk i pozostawiając je bez chleba.

Czy kryzys zeszłoroczna doszła już do najwyższego i czy w roku przyszłym zmieni się na lepsze, to trudno dziś osądzić. Zależać to będzie z pewnością jaki obrót wezmą rozprawy parlamentarne w kwestyi uchwalenia nowych celi. Bo to dziś jest rzecz pewna, że dążenia kół agrarnych i rządu w celu podwyższenia celi, do zaostrenia kryzysu bardzo wiele się przyczyniły. Zagranica wyzwana do odwetu już dziś wpływa ujmująco na życie społeczne, paraliżując handel i przemysł niemiecki.

Robotnicy niechaj z smutnych czasów ubiegłego roku wezmą dla siebie naukę, że walkę, którą podjęli z nierozsądkiem i uciskiem, prowadzić trzeba dalej, nie ustawać w niej, że muszą wszystkich swych sił dołożyć, aby obojętną swą brać pobudzić do udziału i do zaciągnięcia się w szeregi walczących, gdyż lepsza przyszłość polega tylko na wolności klasy robotniczej. A więc organizujmy się, walczmy i pracujmy w tym kierunku i w nowym roku!

Ochrona zdrowia w przemyśle.

Ochrona zdrowia robotnika należy do najbardziej po macoszemu traktowanych działów prawodawstwa. § 120 niemieckiej ustawy

przemysłowej nie jest bynajmniej szczerobliwy dla robotnika; przepisy rady związkowej, dotyczące bardziej fachów zagrażających zdrowiu, mają ten sam charakter; na przykład zdrowotny dzień roboczy jest o wiele za długi, a najmniejsza ilość przestrzeni, która ma przypadać na każdego robotnika w warsztacie, jest o wiele za mała, tak jak ją te przepisy określają.

W tych fachach, których rada związkowa nie uważa za szczególnie szkodliwe, warunki pracy są niezmiernie niepomyślne. W fabrykach cygar wymaga się 7 metrów kubicznych powietrza na osobę; czyż może inspektor fabryczny żądać większej przestrzeni na głowę w tych zakładach, gdzie nie ma żadnego jadowitego pyłu?

W pracowniach krawieckich w München-Gladbach przypadało w r. 1900 na każdą robotnicę 4—5 m. kub. powietrza! Inspektor przemysłowy domaga się przepisów, określających przestrzeń najmniejszą na osobę. Ale 5 czy 7 m. to mała różnica. Tymczasem przepełnione warsztaty nawet i bez jadowitego pyłu są jedną z głównych przyczyn niezliczonej masy chorób. Prof. Koch na kongresie antysuchoćniczym w Londynie powiedział, że przełudnione mieszkania i przepełnione warsztaty to główne rozsądki suchot.

Orzeczenie ministerium pruskiego z 7 maja 1884 r. głosi, że w warsztatach i w salach zebrani ma przypadać na głowę 26 metrów kub. przestrzeni. To jest zgodne z wymaganiami medycyny. Cóż kiedy w rzeczywistości jest inaczej! Na wiecach to policja czuwa starannie, żeby się czasem ludzie nie podusili; towarzysze w Poznaniu, Gnieźnie i na Śląsku wiedzą oni o tem. Ale w warsztatach to co innego! Tymczasem wiec trwa ledwie kilka godzin, a w warsztacie ludzie siedzą cały dzień i to rok cały! Jeszcze nigdy policja nie zażądała od żadnego przedsiębiorcy, by w warsztacie przypadało na robotnika 26 m. kub. Przeciwnie rada związkowa uważa, że dla cygarnika dosyć 7 dla zecera 12, a dla odlewacza ezciołek 15 m. kub. Zresztą § 120 a. powiada że powinna być „dostateczna“ ilość. Czyż tego robotnikowi nie „dosyć“?

Dalej powietrze ma być „dostatecznie“ odświeżane; warunek ten spełniają przemysłowcy nader opornie. O to co pisze na rok 1900 inspektor przemysłowy w Prusach Zachodnich:

„Przemysłowcy zaprowadzają bardzo niechętnie wszelkie urządzenia, ochraniające zdrowie robotnika, gdyż są one kosztowne, skuteczność ich nie bije tak w oczy, jak zabezpieczenie od nieszczęśliwych przypadków; wreszcie robotnicy sami mało o to dbają“.

Robotnicy są obojętni gdyż nie są dość oświeceni, nie wiedzą jak szkodliwe jest nie-

czyste powietrze; lecz zniechęca ich też bezskuteczne dopominanie się o ulepszenia, o leprze przewietrzanie i t. d.

W Kassel zezłył pewien fabrykant inspektora przemysłowego, który mu wytykał wady w urządzeniach zdrowotnych jego zakładu i zaprowadził żądane zmiany dopiero pod naciskiem policji! Wentylacja kosztuje, a przedsiębiorcy nie chcą ponosić „niepotrzebnych” wydatków.

W pewnej przedzalni w Münster były co prawda w salach przedzalniczych przyrządy zwilżające powietrze, ale „przez oszczędność” nie działały; za to funkcjonowały pracownice w oddziale pakowniczym w oszukańczym celu nadania większej wagi przędzy, dzięki zwiększonej wilgoci powietrza!

Czy robotnicy dostaną suchot, czy nie, to wszystko jedno!

Zdarza się też, że fabrykant, zmuszony do przestrzegania przepisów zdrowotnych, odbija swą złość na robotnikach. Pewien fabrykant cygar w okolicy Magdeburga powiększył wprawdzie warsztaty do wymaganych przez prawo rozmiarów, ale oddalił wszystkie starsze robotnice; inspektor przemysłowy napróżno starał się dla nich o pracę w innych zakładach!

Są jeszcze inne sposoby! W przemyśle ołowianym, niezmiernie szkodliwym dla zdrowia, fabrykanci starają się często zmieniać robotnika; odchodzi on już z trucizną w organizmie, ale nie będzie go na fabrycznej liście chorych; gdyby taka lista była zbyt długa, zwróciłaby uwagę władz i fabrykant musiałby może zaprowadzić jakie, kosztowne ulepszenia! Umywalnie i kąpiele, tak niezbędne dla ochrony zdrowia, fabrykanci uważają dla robotnika przeważnie za zbylek.

Nieraz kary pieniężne zmuszają dopiero opornych przedsiębiorców do zaprowadzania tych urządzeń.

Dziś zależy przeważnie od fantazyi i „łaski” przedsiębiorcy, czy i o ile w danej fabryce będzie zabezpieczone zdrowie robotnika. Dziś istniejące przepisy prawne wiele mogłyby zdziałać, ale jakoś tego nie widać. Prawdziwą pomoc dać tu mogą organizacje robotnicze; powinny one oświecać swych członków, pouczać ich, jak ważną rzeczą jest ochrona zdrowia w fabryce; również powinny one zawiadamiać inspektorów przemysłowych o wszelkich zauważonych brakach i starać się o ich usunięcie. Wiele też mogą zdziałać kasy chorych. W Kotbus na żądania inspektora fabrycznego prowadzą one tak swe książki, że można się w każdej chwili dowiedzieć ile jest chorych mężczyzn, kobiet i dzieci. Z tego można z łatwością obliczyć, ile jest osób chorych w rozmaitych gałęziach przemysłu. Cyfry

są zawsze najlepszym dowodem i mogą się wielce przyczynić do naprawy stosunków. Oddziałują one z jednej strony na prawodawców, z drugiej zaś budzą robotnika, wskazują mu na jego smutne położenie i pobudzają do wyboru innych, lepszych prawodawców, niż dotychczasowi.

Najnowsze prawo fabryczne w Danii.

Podczas gdy w Niemczech od pewnego czasu zaprzestano postępować na drodze reform socyalnych i ochrony robotnika, to inne państwa, choć mniejsze, coraz więcej się posuwają naprzód. Rządzące sfery w Niemczech chciałyby najchętniej istniejące prawa fabryczne dla robotników pogorszyć, inaczej zaś zagranicą, tu starają się nauczeni doświadczeniem, prawa, te poleprzyć, jak tego mamy dowód w Danii.

Od stycznia 1902 roku wejdzie w życie nowa ustawa, chroniąca pracę robotników w Danii. Obejmuje ona wszystkie strony życia robotniczego w fabryce i zapełni wielki brak, który uczuć się dawał w prawodawstwie tego kraju. Aż dotąd wolno było zatrudniać po fabrykach dzieci, zaczawszy od lat 10. Kategorję ochraniających stanowił wiek od 10 do 14 lat. Młodociani pracownicy pracować mogli 6 i pół godzin na dobę. Nowe prawo wiek ustawowy podnosi do lat 12. Dzieci zatrudnione we fabryce, o ile nie ukończyły szkół przepisanych, pracować będą 6 godzin na dobę, licząc w to pół godziny przerwy, która nastąpić musi najdalej po 4 i pół godzinach pracy. Godziny pracy muszą się zaczynać po 6 zrana i kończyć przed 8 wieczór. Podczas godzin szkolnych nie wolno dzieci zatrudniać, należy im również dać półtorej godziny wypoczynku przed rozpoczęciem szkoły.

Dzieci i młode osoby płci obojej, poniżej lat 18, które nie mają obowiązków szkolnych, wolno zatrudniać przez 10 godzin na dobę, o ile po każdych 4 i pół godzinach pracy nastąpi przerwa najmniej 30 minut. (Dawniejsze prawo dozwalało zatrudniać młode osoby od 14 do 18 lat przez godzin 12, wliczając w to przerwy, najmniej 2 godziny na dobę).

Ilekoć inspektorowie przemysłowi orzekną, że pewna gałąź pracy jest niebezpieczną lub szkodliwą dla zdrowia młodych osób, albo że lekkomyślność pojedynczych robotników spowodować łatwo może nieszczęśliwe wypadki, rada przemysłowa kraju ma obowiązek podnieść granicę wieku dzieci i młodych osób, albo nawet zakazać ich pracę, tak samo jak i pracę kobiet. Przedsiębiorcy mają prawo odwołać się do ministra spraw wewnętrznych, o ile nie chcą się zgodzić z takim rozporządzeniem. Nowe prawo, tak samo jak i dawniejsze, stawia warunek, aby każde dziecko lub młoda osoba, zaopatrzone było w świadectwo, co do wieku, oraz aby lekarz stwierdził, że zdrowie ich wytrzymać może daną pracę. Doktor zwracać ma uwagę na rozwój fizyczny, a zwłaszcza na miarę, wagę i wzrost młodocianego pracownika. Kobiety nie wolno zatrudniać przez 4 tygodnie po urodzeniu dziecka.

Prawo obejmuje zastrzeżenia, dotyczące ochrony maszyn, pasów i stara się zapobiedz niebezpiecznym wypadkom. Warsztaty powinny być dobrze wentylowane i liczyć przynajmniej 282 stopy sześciennie powietrza na osobę. Ogrzewanie musi być dostateczne, czystość zachowana i wszędzie blisko warsztatów mają być kuchnie dla rozgrzania przyniesionej strawy. W kierunku urządzeń higienicznych nowa ustawa ma, jak się zdaje, najwięcej zalet i za wzór innym służyć by mogła.

Sztab inspekcji przemysłowej ulega również nowej organizacji jako departament przemysłowy pod kierunkiem dyrektora, mianowanego z ramienia króla. Liczba inspektorów, poczynając od 6, ma być zwiększoną, zależnie od ogólnego budżetu. Departament przemysłowy mieć będzie również prawo zbierania danych statystycznych, co do liczby, płci, wieku, stanu zdrowia i zarobków ludności pracującej, jako też co do natury i rozmiarów maszyn, używanych w danym przedsiębiorstwie.

Nowe prawo stwarza również radę przemysłową, złożoną z przewodniczącego i 8 członków płatnych. Dyrektor departamentu przemysłowego zwracać się będzie do rady i poddawać jej uznaniu każdą swoją inicjatywę. Rada z kolei może przedkładać rządowi nowe projekta, dotyczące ochrony robotniczej i prawodawstwa przemysłowego.

Do Górników!

Często nam księża mówią na ambonie: „módl się i pracuj”. Wygodna to bardzo i miła maksyma, lecz dla tych tylko, dla których w pocie czoła skarby we wnętrzu ziemi ukryte dobywamy, aby od trosk życia codziennego wolni — rozkoszny żywot wieść mogli.

Nam jednak nie przystoi taka bierność życia. W nędzy i poniżeniu żywot nasz ludzki pędzimy. Troska nam czoła orze bez ustanku; myśl o niepełnym jutrze — sen z powiek spędza i głowy chyli ku ziemi. I tak zgnębieni, zdajemy się być obojętnymi na wszelkie przejawy społecznego życia — na

Co mamy pić?

Kwestya! co mamy jeść? rozwiązuje się niestety dla polskiego robotnika, szczególnie przy obecnych smutnych czasach, zazwyczaj w bardzo prosty sposób: robotnik polski je to, na co go stać. Choć wiać wie dobrze, że mięso i chleb z masłem są pożywniejsze od suchego chleba, a mleko, ser i jaja o wiele pożywniejsze od kartofli. to jednakowoż nieraz suchym chlebem i kartoflami kotentować się musi. Inaczej zaś stoi rzecz co do drugiej kwestyi: co mamy pić?

Do dziś dnia ogromna większość ludzi bogatych i ubogich, szlachty i chłopów, mieszczan i robotników, żywi zupełnie błędne pojęcia o tem, które napoje są zdrowe i potrzebne do życia, a które nie.

Ogólnie wierzą ludzie, że tak zwane mocne trunki: wino, lub piwo lub jakie bądź wódki, likiery lub gorzałki, są niezbędne do utrzymania ludzi przy zdrowiu i siłach. Bogaci panowie piją wino, sprowadzone z cieplejszych krajów, gdzie słońce gorętsze od polskiego słońca dojrzewa winogrona, albo też drogą jakieś likiery do kieliszka sobie nalewają. Robotnik zaś zazdroszcza panom tych rzekomo dobroczynnych napojów, i aby im dorównać, o ile ubogi bogatemu dorównać może, pije piwo lub wódkę. A i jedni i drudzy wierzą, jakoby mocne trunki dawały siłę i zdrowie, i jakoby bez nich ani używać życia, ani pracować nie można było.

Otóż to mniemanie jest wkroś szkodliwe i niezmiernie szkodzi ludziom. Mocne trunki są zupełnie niepotrzebne do życia, niepotrzebne do zabawy, niepotrzebne do pracy, a na domiar szkodliwe i niebezpieczne dla zdrowia. Bogaci panowie używanie owych kosztownych napojów, których im lud zazdroszcza, częstokroć przypłacają długoletnią bolesną

wielki nasz ruch robotniczy. Zdajemy się tracić wiarę w jaśniejszą i szczęśliwszą przyszłość, którą nam postępuje rokuję.

A „módl się i pracuj” złowieszczo ciągle brzmi z świątyni Boga, jakby na urągowisko tysiącom tych naszych współbraci, co życie w walce o chleb powszedni stargali.

Dość jednak tej pokory nędzy i cierpienia! — Ufni we własne siły, zdążajmy razem po tej jasnej drodze, którą nam Idea socyalna stworzyła.

Wszak świta nam już inny cel przyszłego życia: świadomi jego budzić się poczynamy z duchowego uśpienia, by walczyć o lepszą przyszłość — o prawa godne człowieka. Jak zaś o prawa walczyć te musimy, wskazuje nam już życie samo.

Wspólnymi siłami i solidarnością — a więc organizując się ciągle i wspomagając stworzymy siłę niepożyty, która nam wrota do sprawiedliwszego ustroju — na wspólnej pracy wszystkich ludzi i na wspólnym planie jej podzieli — otworzy. Wszak teraz już widzimy sami, jak po całym świecie rozsiadane organizacje robotnicze, jednakim celem ożywione do walki z wrogiem się zrywają. Wszak potężny, coraz szersze kręgi obejmujący ruch robotniczy przoduje armiom tym postępu, które na barwnych swych sztandarach — wolność człowieka wyszyły.

„Dalej więc razem do szeregu, z jednaka myślą — dłońą w dłoń”, by nieść wielkie hasła wolności równości i braterstwa wszystkim w nędzy i poniżeniu żyjącym. Dalej więc naprzód bracia górniczy! Wynieśmy z mrocznych wciąż chodników promienie światła do swych chat, by trysło z nich na drogę ży-

chorobą, przedwczesną śmiercią, a czasem jeszcze gorzej — obłąkaniem. Robotnicy zaś pod zgubnym wpływem piwa i wódki jeszcze częściej i jeszcze gorzej chorują, bo ciało ich, osłabione przez ciężką pracę, nędzne duszne mieszkania i liche jadło, a nieraz przez głód, mniej się opierać może szkodliwym wpływom. Co gorsza, jeżeli bogaty pan się spija tak, że chwilowo traci rozum i gotów popełnić czynny głupie i haniebne, to go w zamkniętej karecie do domu wiozą, i nikt więcej jego hańby nie widzi; dla robotnika karet niema, więc jeżeli robotnik się spił, to widzi go całe miasto, kobiety na ulicy widzą go i brzydzą się pijakiem, a dzieciaki sztydzą z niego, choćby był ojcem dorosłych już synów i córek i siwą miał brodę. Co za wstyd! A im biedniejszy robotnik, tem łatwiej mu się to zdarzyć może, bo im więcej człowiek jest wycieńczony trudem, zimnem i głodem, tem łatwiej staje się pijanym, choćby od jednego jedyne kieliszka. A przecież jeszcze nie najgorszy wstyd, jeżeli z dorosłego człowieka dzieci się śmieją; gorzej jeszcze, o wiele gorzej się dzieje, jeżeli żonaty człowiek wraca pijany do domu i znieważa i bije własną swoją żonę, która przecież z ostatniem wycieńczeniem swoich sił ułatwia i osładza mu ciężką jego dolę, jeżeli sam bije i katuje własne swoje ukochane dzieci, jak wróg jakiś.

Jeżeli zaś temu wszystkiemu winne są mocne trunki, czyliż nie lepiej zaniechać ich zupełnie, szczególnie kiedy wiemy, że są one niepotrzebne?

Otóż właśnie sęk, odpowie mi niejeden czytelnik. Dla panów mocne trunki mogą być niepotrzebne, bo oni nie pracują: ale my robotnicy, pracujący codziennie tak długo i tak ciężko, a nieraz o głodzie i chłodzie, jakżebyśmy wytrzymali naszą pracę, gdybyśmy czasem nie pili szklanki piwa, lub kieliszka wódki?

Bracia rodacy! wiercie mi, że to czezy przesad. A nie potrzebujecie mi bynajmniej wierzyć na oślep; dam wam dowody, jasne jak słońce.

cia poczucie wspólnych krzywd i celów naszych. Rzucajmy promienie braterstwa wszędzie pomiędzy współbraci — by zerwać z czasem więzy ciemnoty wyzysku i niewoli, które nam drogę do lepszej przyszłości tamują.

A my tembardziej dzieci polskiej ziemi, do celu tego zdążyć musimy, gdy nas podwójne więzy krepują. Z jednej — kapitalistyczny na wyzysku i pracy naszej oparty ustrój społeczny, z drugiej żelazne kleszcze narodowościowego ucisku. Z jednej — nędza, ciemnota i zdeptana godność człowieka, z drugiej gniejąca przemoc która na własnej i ojczystej glebie swobodnie nam żyć nie pozwala.

Dalej więc naprzód bracia górniczy! Organizujmy się i uświadamiajmy i z wiarą w jaśniejszą przyszłość zdążajmy razem do wspólnego celu, który nam idea socjalna wskazuje. Naprzód! a zaświta jutro lepszej doli: wolności równości i braterstwa. *Górnik.*

Przegląd robotniczy.

— **Nowa taryfa cłowa** została w parlamencie niemieckim przekazana komisji, składającej się z 28 posłów. Oby już więcej nie ujrzała światła dziennego. — Takim jest życzenie milionów robotników.

— **W Poznaniu** zdarzył się przed kilku tygodniami nieszczęśliwy wypadek na budowlu mistrza St. Bajon, który spowodował ciężkie okaleczenie zatrudnionego murarza. Fachowa gazeta murarzy „Der Grundstein“, która firmie Bajon czyniła zarzut spowodo-

wanego nieszczęścia, otrzymała od technika firmy sprostowanie, które winę zwała na pracujących. Słusznie zauważa powyższa gazeta, że jeżeli kazano zbierać wzniesione sklepienie, to czemuż nie postarano się o zabezpieczenie zatrudnionych przy tem robotników przez ustawienie odpowiedniego rusztowania. A to przecież jest rzeczą przedsiębiorcy.

— **W Kołobrzegu** zaprzestali murarze pracować u dwóch przedsiębiorców budowli, którzy wysłali poliera do zwerbowania murarzy Polaków. Gdy ci przybyli do Kołobrzegu, powstało między tamtejszą ludnością zaburzenie i hałasy. Z tego powodu oskarżono kilku ze strejkujących murarzy i sądy przysięgłych w Köslinie skazały ich na kilka lat więzienia, a jednego nawet na 3 lata domu karnego. Wyrok to bardzo surowy, choć dowody były niedostateczne. Przyczyną całego nieszczęścia byli ci polscy murarze, którzy dali się namówić do złamania strejku i przez to podkopują reputację polskiego robotnika. Wypadki takie doprawdy nie przynoszą nam chluby a tylko odstręczają nam naszych towarzyszy niemieckich, którzy przecież są jedynymi naszymi sojusznikami w Niemczech.

— **W Frankfurcie nad Odrą** zawałiła się 12 grudnia ściana budującego się domu towarowego, grzebiąc w swych gruzach zatrudnionych przy budowlu robotników. Z nieszczęśliwych wydobyto 3 trupów, 3 ciężko i jednego lekko rannych. I tu winą ma być lekkomyślność budowniczego, używającego niedostatecznego materiału. Są rzeczywiście tacy pracodawcy, którzy dla paru marek nierzaz narażają życie swych robotników. Czas wielki, żeby rząd za-

Otóż są na świecie takie kraje, gdzie istnieją liczne stowarzyszenia tak zwanych „abstynentów“, to znaczy ludzi, którzy zobowiązali się przysięgą lub słowem honoru, że już nigdy w życiu nie będą pić ani kropli piwa, ani wina, ani jakiegobądź wódki. Takie kraje są: Ameryka północna wraz z Kanadą, Anglia wraz ze Szkocją, Dania, Norwegia, Szwecja, Finlandya, a po trochu także i Holandya oraz Szwajcarya. W samej Anglii takich abstynentów, którzy całe życie zupełnie trzeźwymi są, jest niemal pięć milionów, a więc znacznie więcej, aniżeli jest Polaków w całym pruskim zaborze; a w Ameryce abstynentów jest bodaj jeszcze więcej. A przytem większa część tych abstynentów, to robotnicy wszelkich zawodów. Są tam i szewcy i krawcy i piekarze i stolarze i cieśle i murarze i metalowcy i hutnicy i górniczy; są także i parobcy wiejszy i robotnicy rolni. Ci wszyscy ludzie zarabiają pracą swoją na chleb; wprawdzie zazwyczaj mają trochę lepszą płacę i krótszy czas pracy, niż ich polscy kole-dzy, bo w owych krajach położenie ludu roboczego jest już trochę lepsze, aniżeli do dziś dnia w Polsce; ale praca jest taka sama jak i u nas. A więc żyją miliony ludzi, którzy znoszą wszelaki trud pracy, znoszą zimno i wiatr na polu i na rynsztunkach murarskich, znoszą duszne gorąco w piekarniach, w hutach, w kopalniach, a jednak nigdy w życiu nie piją ani piwa, ani wina, ani jakiegobądź wódki. Piją oni wodę, lub mleko, lub herbatę. A przytem są zdrowsi od swoich kolegów, pijących wódkę lub piwo, i dłużej żyją niż tamci.

A dlaczegożby u nas w Polsce nie miało być możliwem to, co w owych krajach jest błogosławieństwem i dla samych robotników, i dla żon ich i dzieci? Dlaczegożby świat miał sztydzić z Polaków, że co potrafią Amerykanie i Angliacy, Duńczycy i Szwedzi, to dla Polaków za trudne?

Dalej więc, bracia! kto pierwszy da dobry przykład?

Nie twierdzą bynajmniej, że kiedy robotnik zostaje abstynentem, to już się kończą dla niego wszelkie troski. I robotnik-abstynent jest tylko robotnikiem, człowiekiem skazanym na ciężką pracę a życie ubogie. I robotnik-abstynent ma los niepewny, jak wszyscy robotnicy; jak przyjdą złe czasy, lub jak się majster, lub fabrykant, lub dyrektor kopalni rozgniewa na niego, to może być wyrzuconym z pracy i pozostać głodny na bruku, tak samo jak robotnik pijący piwo, lub nawet nałogowy pijak. To też abstynencya bynajmniej nie robi zbyt uczynną ani organizacyi politycznej, ani też organizacyi zawodowej; jednakże potężnie pomaga i jednej i drugiej. Albowiem jeżeli ktoś całe życie jest trzeźwym, to też zawsze można na niego liczyć, i we wszelkich trudnościach na niego się spuszczać można; tacy więc ludzie najlepiej się nadają na mężów zaufania, na przewodniczących, kasyerów i sekretarzy robotniczych stowarzyszeń. Co więcej, robotnik który nie wydaje ani fenýga ani na wódkę ani na piwo, nie tylko może lepiej jeść i porządniej mieszkać, ale także może kupować więcej gazet i książek, i więcej ma czasu i świeższą ma głowę do uczenia się. Słowem, im robotnik jest trzeźwiejszym, im stanowczej wyrzeka się wódki i piwa, tem dzielniejszym może się stać bojownikiem i szermierzem dla wyzwolenia ludu roboczego. Im więcej między robotnikami jest abstynentów, tem lepiej dla sprawy ludu, tem lepiej też dla związków zawodowych.

Dalej więc bracia! Kto z was pierwszy stanie się abstynentem? Kto pierwszy da słowo chonoru, że nigdy w życiu nie będzie pił ani kropli wódki, ani piwa i wiernie dotrzyma swego słowa przez całe życie?

Cześć mu!

Lekarz.

przewodził lepszą kontrolę budowy i to przez robotników samych.

— **Czwarte walne zebranie** Związku pracujących w drzewie rozpocznie się dnia 4 maja 1902 r. w Moguncji.

— **Ósmiogodzinny dzień roboczy** zaprowadził zarząd Gazowni w Offenbach nad Menem i w sprawozdaniu na rok 1900/01 zaznacza, że zakłady przez to nie nie ucierpiały, pomimo, że robotnikom płacono to samo, co przedtem za 12-godzinny czas pracy. Produkcja wcale się nie zmniejszyła, lecz przeciwnie jeszcze się podniosła, bo robotnicy wywczasowani pracowali pilnie i ogólnie, przez co uchronili zakłady od wielu szkód, które dawniej dość często się powtarzały. — Czy też przedsiębiorcy się kiedyś zastanowią nad wynikami takich urządzeń dla robotników, które ogłaszają ludzie bezstronni i rozumni.

— **W Alpenrode** (Schleswig-Holsztyn) rozesłał burmistrz do związków zawodowych w tem mieście pismo, w którym oświadcza, że wedle ustawy o stowarzyszeniach i zebraniach mają tylko Prusacy prawo zbierania się i łączenia w związki. Prawo to atoli nie przysługuje cudzoziemcom. Z tego powodu wzywa burmistrz z Apenrade związki zawodowe, aby w przeciągu tygodnia wykluczyły „cudzoziemców“ i doniosły mu o fakcie dokonanym. Organ socjalistyczny w Kilonii wzywa związki zawodowe, aby ignorowały pismo burmistrza, ponieważ w żadnej ustawie nie ma przepisu, że tylko Prusakom wolno uczestniczyć w zebraniach i stowarzyszeniach.

— **Z Unny** został wydalony przez policję górnik Idzi Jeżykowski, urodzony roku 1852 w Czajkowie, zaboru rosyjskiego. Wydalenie Jeżykowskiego wraz z rodziną nastąpiło 10-go grudnia r. b., z przyczyny, że poddani cudzy nie będą cierpieni w Prusach. — Również urodzony 6 sierpnia r. 1881 w Asseln cudzy poddany Antoni Hendricks wydalony policyjnie z Lütgendortmund. Mają to być „natrętni codzoziemcy“...

— **Aresztowania w Łodzi.** Ruch robotniczy w Łodzi wzrasta coraz więcej. Żandarmeria rosyjska aresztowała niedawno przeszło sto pięćdziesięciu robotników, podejrzanych o szerzenie propagandy socjalistycznej. W liczbie aresztowanych znajduje się także kilka osób nie należących do klasy roboczej. Aresztowania zrobiły wielką sensację w mieście, zwłaszcza, że rozeszła się pogłoska, że żandarmi znęcają się nad aresztowanymi. Pomimo, dojmującego zimna, aresztowani trzymani są w nieopalanym izbach.

— **Zastraszający brak pracy** w Budapeszcie wywołał w sobotę po południu wielką panikę wśród tamtejszej burżuazji. Nagle rozeszła się po mieście pogłoska o jakiejś demonstracji robotników pozostających bez pracy. Pogłoska ta powstała stąd, iż na ulicy Elżbiety ukazała się większa grupa robotników, idących do pewnego przedsiębiorcy, u którego mieli się godzić o objęcie większego rozmiaru robót stolarskich. Skoro tylko grupa robotników weszła na ulicę św. Elżbiety, poczęli w tej chwili kupey, właściciele banków i kantorów wymiany zasuwac rolle na drzwi i okna. Zawezwano policję, a robotnicy posuwali się tymczasem ku śródmieściu i przez dzielnicę Leopoldstadt. Wszędzie zamykano z obawy przed demonstracjami sklepy i wystawy. Tymczasem nadjechał oddział konnej policji. Policja nie miała jednak żadnego powodu do interwencji, gdyż robotnicy nie mieli wcale zamiaru demonstrowania. Fakt ten wywołał jednak w mieście panikę. Dopiero późnem wieczorem pootwierano sklepy.

Z Górnego Śląska.

— **Szopinice.** Smutnem jest życie górnika. Pomochnik maszynisty Wilhelm Bochenek utracił przez nieszczęśliwy wypadek na kopalni Gieshe 16 października 1900 r. lewą rękę. — Po wyleczeniu otrzymał na swój wniosek o udzielenie renty odmowną odpowiedź, w której mu doniesiono, że wypadek ten on sam spowodował, bo czyścił maszynę, kiedy ta była w biegu. Nieszczęśliwy kaleka szukając pomocy i porady, przybył do męża zaufania bochumskiego Związku górników L. w Szopinicach, i ten choć Bochenek nie był człowiekiem, ulitował się nad biedakiem i wniósł do sądu polubowego dla zabezpieczeń robotniczych w Opolu wniosek o ponowne rozpatrzenie sprawy, motywując swe podanie tem, że choćby poszkodowany sam zawinił, to jednak prawo nie wyklucza, aby okaleczający nie miał pobierać renty. Czyszczenie maszyn nie dało się przecież inaczej uskutecznić, bo innego czasu na to nie było, tak że poszkodowany prawie był zmuszony do przestąpienia tego przepisu. Sąd wywoły te uwzględnił i Bochenkowi przyznał miesięcznej renty 22 marki 90 fen. Wypadek powyższy niechaj robotnikom górnośląskim posłuży za dowód, jak prześladowani i ścigani mężowie zaufania bochumskiego Związku się starają, aby stanąć w obronie praw robotniczych. Dla tego też powinni górnicy i hutnicy się starać o przyłączenie do organizacji, póki jeszcze są zdrowi, bo potem może być zapóźno, jak się ma jakie nieszczęście, a żona z dziećmi skazani są na nędzę i głód, jak tego dowodzi następujący wypadek:

Mysłowice, dnia 14. listopada 1901.

Do

żony górnika Maryi Grabowskiej

w miejscu.

Wniosek Wasz o wsparcie z dnia 13 t. m. nie możemy uwzględnić, gdyż mąż Wasz jest robotnikiem nieregularnym.

Zarząd Mysłowickiej kopalni
Fritsch.

— **W Chorzowie** miały się w niedzielę 8 grudnia odbyć dwa zebrania, jedno Związku górników, drugie Związku metalowców. W lokalu p. Zolondek odbywały się już przed tem zebrania robotnicze a właścicielka i tą razą zawarła ugodę, że swego lokalu udzieli. Kiedy jednak referenci się stawili i na zebranie przybyła kilka set robotników, właścicielki nie było w domu — poszła do kościoła. Oczekiwano na nią przeszło godzinę i gdy chciano zebranie zagaic, ukazał się policyant i oznajmił, że zebrania nie będzie, bo gospodyni nie pozwala. Pomieży zebraniem, którzy mimo słoty całą salę zapelnili, powstało nieukontentowanie, ze ich zwiedziono, aby tylko w niepogodny dzień sprzedać kilkanaście szklanek piwa. Wszelkie perswazyje na nie się przydały i zebrani z niczem rozejść się musieli. Dla czego nagle sali odmówiono nikt sobie chwilowo wytłomaczyć nie umie, choć co prawda, już przedtem na zebraniach towarzyszył Morawski oznajmiał, że ksiądz proboszcz Adamek starał się na gospodynię wpłynąć, aby swej sali nie udzielała. Dziwiło też wszystkich że właścicielka dnia tego tak późno z kościoła wróciła! Już to na Górnym Śląsku dziwne się rzeczy dzieją, a w procesie Haasego sędzia śledczy oświadczył: „Na Górnym Śląsku to się tak robi“.

— **Orzegow.** Prosimy tutejszych członków Związku górników, aby swe składki tylko naszemu wóznemu płacili i spodziewać się należy, że wszyscy ze zaległych składek się uiszczą. Wiadomo przecież, że kto przez dwa miesiące zalega, ten traci prawa, więc postarajmy się, aby w Nowym Roku, żadnych

zeległych składek nie było. Czasy ciężkie i każdy narzeka, a nie wiedzieć co nas czeka, więc górnicy na Górnym Śląsku wступujemy do bochumskiego Związku Górników, bo to jedyna organizacja górnicza, która pragnie wszystkich górników w Niemczech w jedno ogniwo połączyć. — Nie bardzo życzliwym zdaje się być dla górników gospodarz p. Peka, który ich nazywa „czarnymi braćmi“ i nie życzy sobie, aby do jego lokali uczęszczali — no, jeżeli tak, to my się go prosić nie będziemy i tam gdzie nas niechętnie widzą, uczęszczać nie potrzebujemy.

— **Bogactwo pokładów węgla kamiennego na Górnym Śląsku** obliczają na 43847 mil. ton, co starczyć winno na 700 lat, jeżeli wydobywanie węgla rozwijać się będzie w tym samym stosunku, co w roku 1900. Pod Zabrzem pokłady są najbogatsze na całym świecie. W głębokości 252 i 675 metrów spotkano 35 pokładów węgla, a w ich liczbie 16 pokładów, ponad 1 metr grubości. Same te 16 pokładów obejmuje węgla 44,8 m. grubości.

— **Obniżanie zarobku robotnikom.** Pomimo ciężkich czasów i panującej drożyzny, pracodawcy na Górnym Śląsku, korzystają z ogólnego zastój i robotnikom zarobki urywają, choć zakłady te wcale od ogólnego kryzysu jeszcze nie ucierpiały, jak to dowodzą urzędowe sprawozdania. Donoszą, że od 1-go stycznia 1902 zarząd Królewskiej Huty zniży robotnikom zapłatę. Obniżenie wynosi mniej więcej 10 procent dotychczasowego zarobku. Zmniejszenie zapłaty dotyczy szczególnie pudlerzy i robotników przy wysokich piecach.

— Zarząd huty „Herminy“ obniżył płacę swym robotnikom. I tak robotnikom zarabiającym dziennie 2 mk. do 2,60 mk. o 6 proc., robotnikom zarabiającym 2,60 mk. do 3,20 mk. o 8 proc., przy zarobku 3,20 mk. i ponad 4 mk. o 10 procent.

— Jak nieuzasadnione są narzekania baronów kopalnianych, dowodzi następujące doniesienie:

„Wywóz węgla z kopalń górnośląskich do potrzeb domowych można mimo takiej ciepłej zimy jako dosyć zadawalniający uznać i to z następujących powodów: W pierwszej połowie grudnia wysłano węgla z tutejszych kopalń 14.479.600 centnarów, natomiast w przeszłym roku wysłano w tym samym czasie tylko 13.826.000 centnarów. Na dzień więc wypada 1.314.600 centnarów węgla wywozu, przeciw 1.257.000 centnarom w zeszłym roku. Mimo więc tych narzekań panów kapitalistów, stwierdzono, że nie jest tak źle, lecz przeciwnie, obrót powiększył się.

Rozmaitości.

— Komiczno tragiczna przygoda Anglika we Lwowie.

Jak podają pisma lwowskie, niejaki p. Wiliam Hartley, wermistrz fabryki pp. Dobson et Barlow w Bostonie, jadąc z Londynu do Baku na Kaukazie dnia 3 grudnia przybył do Lwowa. Pan Hartley spotkał przypadkowo w podróży przez Galicyę kilku Anglików; najprawdopodobniej przedsiębiorców naftowych, ci zaś poradzili mu, aby odpoczął we Lwowie, a przenocowawszy, via Podwołoczyska udał się w dalszą drogę. Tak też i zrobił pan Hartley; przenocowawszy w hotelu rano wsiadł do tramwaju konnego, chcąc się udać na dworzec. Od tej chwili zaczęła się arcykomiczna historia biednego syna Albionu.

Mając najrozmaitsze monety przy sobie, p. Hartley dał konduktorowi monetę rosyjską, której wartości konduktor nie znał; porozumieć się nie mogli w żaden sposób, bo konduktor oczywiście po angielsku nie umiał, Hartley zaś oprócz języka angielskiego żadnym

innym nie włada. Przyszło do sprzeczki, w trakcie której konduktor oddał Hartleya na policję. — Urzędujący na inspekcji komisarz, nie znając języka angielskiego, również nie mógł się porozumieć z Hartleyem i oddał go pod straż, myśląc, że się ktoś w końcu o Anglika upomni. Tak się jednak nie stało. Ze zaś p. Hartley nagle i energicznie protestował, przeto zaczęto go „uspokajać“, czego widocznie ślady zostały mu na ciele... — Wreszcie zdecydowano, że Hartley musi być waryatem. Zakuto go w łańcuszki i odstawiono do aresztów, z kądem, po nocy spędzonej w towarzystwie złodziei, powędrował do szpitala obłąkanych w Kulparkowie! — Tam przyjęto go dość względnie i nawet otrzymał osobny pokój, lecz rzeczy jego poszły same do Podwołoczysk, a pieniądze zostały na policji. — Biedny p. Hartley byłby Bóg wie jak długo siedział w Kulparkowie, gdyby nie przypadek. — Jedno z pism, które całą tę „awanturę“ wzięło na seryo, dostało się w ręce Anglika od wielu lat przebywającego w pewnym arystokratycznym domu we Lwowie. Pan ten pojechał do Kulparkowa i tu wyjaśniła się cała historia. — Dr. Neusser jakkolwiek poznał, że niema do czynienia z waryatem, lecz tylko zdenerwowanym Anglikiem, nie mógł go jednak wypuścić, pozwolił jednak na napisanie listu do firmy pp. Dobson & Barlow w Bostonie, z kądem rzeczywiście w parę dni przyszła odpowiedź stwierdzająca zawód i identyczność p. Hartleya. — P. Hartley jest robotnikiem, ale robotnikiem Zachodu, czytany i iteligentny, pobierającym 2500 zlr. płacy. — Przed trzema dniami przybył monter fabryki pp. Dobsena & Barlowa i ku radości biednego Anglika wyrwał go ze szpon policji lwowskiej i wyeksperyował do Baku. — Tak skończyła się tragikomiczna historia Anglika, jadącego za legalnym paszportem „w imieniu króla“, który prosi, „aby wszystkie państwa zajęły się jego poddanym“. Jak się nim zajęto, tośmy już wyżej powiedzieli. Smutne to, że policja stołecznego miasta Galicyi nie ma tłumaczy, którzyby w danym wypadku mogli się z obcym porozumieć. Ładne przekonanie wyniósł od nas p. Hartley o galicyjskich władzach! Niema co mówić!

— **Polski marnotrawca.** W dziennikach czytamy, że hr. Józef Potocki, magnat i posiadiciel wielkich włości w Królestwie Polskim, przegrał w Jockey-Klubie we Wiedniu w karty 2 miliony 200 tysięcy koron czyli około 1 milion 800 tysięcy marek. Nie chyba dosadniej nie damaskuje frazesów o „posłannictwie szlachty polskiej“, nie lepiej nie określa roli, jaką odgrywa narzucająca się narodowi „na czoło“ arystokracja polska, jak właśnie owo zajęcie w wiedeńskiej arystokratycznej jaskini gry. W chwili, gdy nad rodziną polskiego rzeźmiśnika, chłopca i robotnika rozpościera swe opiekuńcze skrzydła nędza głodowa, wskutek zamierającego w kraju życia ekonomicznego, gdy masy uciekają za morze, pędzone z kraju widnem tyfusu głodowego, arystokratyczny próżniak, złupiwszy w kraju pieniądze, marnotrawi je za granicą z zimnym cynizmem i obojętnością, jaką dać może tylko świadomość, tuczającego się obcą pracą pasożyta. A gdyby tak przejść się do dóbr pana hrabiego, przynoszących mu milionowe dochody, to zobaczyłoby się z pewnością, jak wszędzie u obszarników szerzy się straszny, bezlitosny wyzysk pracy chłopskiej, dowiedzanoby się, iż pan hrabia płaci kwitkami, lub — w najlepszym razie — „gotówką“ po 15 lub 20 kopiejek dziennie! Oczywiście złupione w ten sposób w kraju miliony może pan hrabia z lekkim sercem rzucać w błoto!

— **Płonący pociąg w płonącym tunelu.** W tunelu liwepolskiej kolei elektrycznej wybuchł pożar, któ-

rego na nieszczęście nie spostrzeżono, tak iż nadchodzący pociąg kolei elektrycznej wjechał bez przeszkody do płonącego tunelu i zapalił się sam. Wkrótce potem wjechał w tym samym kierunku drugi pociąg. Rozmiary katastrofy nie są dotąd znane. Nieznana jest również ilość ofiar.

Rady i wskazówki prawne.

— **Na mocy prawa** o zabezpieczeniu na starość i niemoc zwraca się składki wpłacone osobom następującym:

- 1) Kobiety, które wyszły za mąż, zanim rentę otrzymały, dostaną połowę wpłaconych składek, jeżeli składki przynajmniej przez 200 tygodni płaćły. Wniosek o to stawić należy najpóźniej w przeciągu 3 miesięcy po ślubie.
- 2) Jeżeli mężczyzna, który płaćł składki przynajmniej przez 200 tygodni umrze, a renty nie otrzymywał, to pozostała wdowa, a jeżeli tej nie ma, to pozostałe dzieci ślubne niżej 15 lat mają prawo żądać, żeby im wypłacono połowę składek, jakie za życia mąż lub ojciec płaćł.
- 3) Jeżeli kobieta, która przynajmniej przez 200 tygodni składki płaćła, umrze, a renty za życia nie dostawała, albo pozostałe dzieci ale tylko takie, które już ojca nie mają, i to niżej 15 lat, mają prawo żądać, żeby im wypłacono połowę składek, które zapłaćła za życia ich matka.

— **Zdarza się** nieraz, że robotnicy zapominają przy zmianie pracy odebrać karty kwitowe od pracodawcy. Nasuwa się tu pytanie, czy pracodawca jest obowiązany kartę kwitową robotnikowi pościć czy też robotnik sam o nią upomnieć się powinien. O tem najwyższy urząd zabezpieczenia w ten sposób wypowiedział swe zdanie: Według ustawy ma w pierwszym rzędzie robotnik sam o przechowywanie karty kwitowej się troszczyć, a jego obowiązkiem jest tylko kartę wcześniej pracodawcy przedłożyć, aby on mógł wlepić znaczek. Jeżeli więc, jak to często bywa, karta pozostaje dla wygody u pracodawcy w schowaniu, to nie można tego zakazać, ale jest to właśnie skutek tego przechowywania. gdy robotnik karty przy zmianie pracy nie odbiera, lecz u pracodawcy pozostawia. Czy pracodawca musi ją wydać, o tem w razie procesu rostrzygnie sędzia, ale nie sprzeciwia się to ustawie, gdy kartę pracodawca albo miejscowa policja, u której pracodawca ją złożył, pośle robotnikowi, gdy tego zażąda przez pocztę, chociaż wprowadzie w nieopłaconym liście.

— **Fantowaniu nie podlegają** następujące przedmioty:

- 1) Odzież, pościel, bielizna, sprzęty domowe i kuchenne, szczególnie piece do palenia i do gotowania, o ile te przedmioty dla potrzeb dłużnika albo do utrzymania stósownego urządzenia domowego są niezbędne.
- 2) Potrzebne dla dłużnika, jego rodziny i jego czeladzi na cztery tygodnie artykuły spożywcze, opałowe i oświetlania, albo jeżeli artykuły te na dwa tygodnie nie zostają znalezione, lub na innej drodze zapewnione, to potrzebna do ich zakupna suma pieniężna.
- 3) Jedna krowa dojna, albo według wyboru dłużnika zamiast krowy dwie kozy, albo dwie owce wraz z paszą i ściółką dla tychże na 4 tygodnie,

albo o ile zapasy na dwa tygodnie się nie znajdują, potrzebna do ich zakupna kwota pieniężna, jeżeli wspomniane zwierzęta do wyżywienia dłużnika, jego rodziny i jego czeladzi są niezbędne.

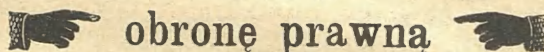
- 4) U osób, które trudnią się rolnictwem, potrzebne do prowadzenia gospodarstwa sprzęty i bydło z potrzebną mierzwą oraz i płody rolnicze, o ile do dalszego prowadzenia gospodarstwa, aż do czasu, w którym równe albo podobne płody zostaną sprzątnione, są potrzebne.

— **Ważny wyrok dla Towarzystw** wydał kammergericht berliński, a mianowicie, iż w zabawach, urządzanych przez polityczne Towarzystwa, nie wolno brać udziału kobietom. Kupiec O. Jahrmann z Torgel na Pomorzu, jest przewodniczącym Towarzystwa rzemieślników tamże. Towarzystwo to, uważane za polityczne, urządziło 3 marca r. b. wieczorek z tańcami i humorystycznymi występami, na który zaproszono i kobiety. Władze odmówiły pozwolenia na urządzenie zabawy, a kammergericht w ostatniej instancji zawyrokował, jak powyżej powiedziano.

Członkowie

hochumskiego Związku górników

otrzymują



obronę prawną

u Alexandra Lipa,

w Szopienicach,

ul. Poprzeczna.

Uwaga!

Wszystkich tych, którzy do redakcyi „Oświaty“ mają jakąkolwiek przesyłkę pocztową, prosimy, aby takową tylko po niemiecku pod niżej podanym adresem przysyłali, gdyż po polsku adresowane idą wprzód na „Uebersetzungsstelle“, co nasamprzód opóźnia przesyłkę, a w niektórych razach przesyłkę zwracają adresatom. Aby więc uniknąć niepotrzebnych zwłóczeń, kosztów i zwrotów, prosimy adresować:

Herrn

W. Sremski

Posen,

Schiess-Strasse 3.

Inhalts-Verzeichnis.

Das vergangene Jahr.
Schutz der Industriearbeiter.
Das neue Fabrikgesetz in Dänemark.
An die Bergarbeiter.
Arbeiter-Rundschau.
Aus Oberschlesien.
Verschiedenes.
Gesetzeserläuterungen.
Feuilleton: Was sollen wir trinken.